

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 41 (999) 14 PAŹDZIERNIKA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Z życia naszych parafii ● Kościół
Polskokatolicki prosi, abyś obec-
nego tu Kapłana wyświęcił na
biskupa ● Muzyka polskiego
pejzażu ● Nasz „Stary” ● Pa-
rady



PRZYJMIJ DUCHA ŚWIĘTEGO

Na zdjęciu od strony lewej: biskup Maksymilian Rode, biskup Tadeusz R. Majewski i biskup Franciszek Rowiński.

Reportaż i fotokronikę z konsekracji biskupa Jerzego Szotmillera zamieszczamy od strony 8 do 11

„Weźcie Ducha Świętego. Komu grzechy odpuszczacie, temu są odpuszczone, a komu zatrzymacie, temu są zatrzymane” (J 20, 21—22).

„Przypominam ci, żebyś na nowo rozpalil dar Boży, który otrzymałeś przez włożenie moich rąk” (2 Tym 1,6).

„Tymoteuszu, strzeż powierzonego ci dobra. Dopóki nie przybędę, przykładaj się do czytania, napominania i namaszczania” (1 Tym 4,13).

„A zatem — biskupem ma być człowiek bez zarzutu, mąż jednej żony, trzeźwy, skromny, przyzwoity, gościny, przykładowy, nie upijający się, nie awanturnik, ale człowiek łagodny, niekłótlivy, niechciwy pieniędzy. Niech umie kierować własnym domem, utrzymując dzieci w posłuszeństwie i wszelkiej przyzwoitości. Bo kto własnym domem nie umie kierować, jakżesz potrafi dbać o Kościół Boży?” (1 Tym 3, 1—5).

Słowa Chrystusa Pana skierowane do apostołów i ich następców — biskupów i kapłanów — nie straciły na swojej aktualności. Powołanie do ołtarza jest specjalną łaską Bożą. Kapłaństwo jest permanentnym stanem, a nie zawodem. Do tego sta-



Biskup Jerzy Szotmiller

„Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J15,16)

nu Jezus Chrystus powołuje stale nowych ludzi, tak jak niegdys powoływał swoich apostołów: „Pójdź za Mną”. Kto jednak bardziej ceni wartość tego świata od wartości duchowych, nie jest godzien takiego powołania. Ktoś powiedział, że służyć Bogu znaczy królować, ale to królowanie nie jest sprawowaniem władzy według wzorów i praw tego świata. Królowanie w Królestwie Chrystusa — to służba Bogu i człowiekowi w duchu pokory, miłości i prawdy. Ci, którzy są więksi, mają być sługami małych. Przykład takiego królowania dał Chrystus w Wiercennku, kiedy mył nogi swoim uczniom. Ten Chrystusowy przykład pokory jest wzorem dla tych, którzy z racji kapłańskiego powołania służą wiernemu ludowi. Piszący te słowa usłyszał głos Chrystusa „pójdź za Mną” przed wieloma laty. Przez wiele lat w murach duchownej uczelni kształtowano jego osobowość kapłańską. Dzień 24 lutego roku Pańskiego 1961 był dniem przełomowym. W dniu tym, poświęconym św. Maciejowi — apostołowi Jezusa Chrystusa — otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego Zwierzchnika Kościoła biskupa prof. Maksymiliana Rodego. Z woli Kościoła zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w Częstochowie. Na stanowisku proboszcza, a następnie dziekana pracuję na tym samym miejscu przez 10 lat. Rada Synodalna naszego Kościoła wysunęła moją kandydaturę na biskupa razem z innymi zacnymi kapłanami. Nadzwyczajny Synod Ogólnopolski obradujący w dniu 20 czerwca br. we Wrocławiu, zgodnie z obowiązującym prawem Kościoła Polskokatolickiego, wybrał mnie na stanowisko biskupa sufragana diecezji warszawskiej z siedzibą w Częstochowie. Wybór ten przyjęła do zatwierdzającej wiadomości Konferencja Biskupów Starokatolickich na czele z jej Przewodniczącym aicybiskupem Marinusem Kokiem, obradująca w lipcu br. w Krakowie. Zanim przyszedł wielki dzień konsekracji biskupiej, przeżywałem wzniosłe chwile w czasie konferencji rekolekcyjnych prowadzonych przez Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego biskupa Tadeusza Majewskiego. Z ojcowską troskliwością, w oparciu o Słowo Boże i własne doświadczenie, przekazywał mi prawdę o tym, czym jest biskupstwo w Kościele Katolickim i jakim cechami winien odznaczać się ten, który staje się uczestnikiem sukcesji apostołowej. Za te nauki składam tą drogą mojemu Rekołেকcjonście z całego serca podziękowanie wraz z zapewnieniem, że zrobię wszystko, aby stały się one drogowskazem mojego życia i postępowania.

W dniu 29 lipca 1979 r., w dzień św. Marty, otrzymałem sakre biskupią. Miejscem tej świętej czynności była wypełniona po brzozi wiernym ludem katedra warszawska pw. Świętego Ducha. Zgodnie z moim życzeniem, wyrażonym w formie pisemnej, Głównym Konsekratorem był Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Tadeusz Majewski. Na dokumencie konsek-

racyjnym, oprócz Głównego Konsekratora, podpisy swoje złożyli Biskupi Współkonsekratorzy: Pierwszy Ksiądz Biskup Franciszek Rowiński, Zwierzchnik Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii, biskup Maksymilian Rode — profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, członek Rady Synodalnej, oficjał Sądu Kościelnego oraz biskup Józef Niemiński - ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK. Wszystkim Najprzewielebniejszym Księgom Biskupom zwyczajem ojców mówię „Bóg Wielki zapłać”. Zrobię wszystko, aby Kościół Polskokatolicki był z mojej służby zadowolony. W uroczystym dniu konsekracji zapewniałem o mojej subordynacji swoich Przełożonych. Jako biskup sufragana mam służyć pomocą tam, gdzie mój bezpośredni Przełożony uzna za właściwe.

Na sprawdzenie tych zapewnień nie trzeba było długo czekać. Aktualnie jestem w trakcie przygotowywania się do wyjazdu w celach misyjnych do naszych Braci i Sióstr w Brazylii. Zostałem oddelegowany przez mojego Zwierzchnika na prośbę Pierwszego Księdza Biskupa Franciszka Rowińskiego, aby umocnić misję w Brazylii. Pracowałem tam jako kapłan, pojadę teraz jako biskup. Pojadę, bo nie ja wybrałem stan duchowny, ale do stanu tego wybrał mnie Chrystus, który nakazuje mnie czynić to głosem moich Przełożonych. Misja jest wyrazem żywotności Kościoła. Jest to sprawa święta, za którą wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. Istnieje jeden Kościół Polskokatolicki, a jego organizatorem jest biskup Franciszek Hodur, chociaż aktualnie Kościół w Polsce jest administracyjnie niezależny. Cel misyjny jest jeden: zbawianie nieśmiertelnych dusz i pomaganie naszym braciom Polakom, których losy rzuciły w różne strony świata, aby nie zatracili ducha polskiego, nie zapomnieli mojej ojczyzny i nie porzucili ziemi, „skąd nasz ród”. Wspierajmy działalność misyjną przez codzienne modlitwy i ofiary. Dzień, w którym piszę, jest dniem szczególnej łaski. Dzisiaj, 5 września Wojewoda Częstochowski, przy obecności Dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań, wręczył biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu dokument zezwalający na budowę kościoła w Częstochowie. W tej tak ważnej dla naszego Kościoła chwili brałem osobiste udział wraz z ks. doc. Edwardem Balakerem z Warszawy. Bogu niech będą dzięki. Długie lata czekałszy na to historyczne wydarzenie.

Po powrocie z Brazylii całą energię skierujemy, aby wzbudować Dom Boży godny wielkich idei. Pragnę jeszcze gorąco podziękować braciom kapłanom i innym osobom za modlitwy i życzenia przesłane mi w dniu konsekracji. Wszystkich z całego serca błogosławię.

† BISKUP JERZY SZOTMILLER



D O K U M E N T S A K R Y B I S K U P I E J

W Imię Trójcy Przenajświętszej - Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego.
Amen.

Ks. Jerzy S Z O T M I L L E R

ur. 20 lutego 1933 w Warszawie, wyświęcony na kapłana
24 lutego 1961 roku przez Biskupa Maksymiliana Rodego
w Warszawie, wybrany na VII Nadzwyczajnym Synodzie
Ogólnopolskim Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu
w dniu 20 czerwca 1979 r. biskupem sufraganiem z siedzibą
w Częstochowie, otrzymał dnia 29 lipca 1979 r. w katedrze
św. Ducha w Warszawie

s a k r ę b i s k u p i ą

Warszawa, dnia 29 lipca 1979 R.P.

K o n s e k r a t o r :

+ *Tadeusz R. Majewski*
+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL

W s p ó ł k o n s e k r a t o r z y :

+ *Franciszek Rowinski*
+ Biskup Franciszek ROWIŃSKI
Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła
w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii

+ *Maksymilian Rode*
+ Biskup Maksymilian RODE
Członek Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL

+ *Józef Nieminski*
+ Biskup Józef NIEMIŃSKI
Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej NKK



Z życia naszych parafii

W dniu 23 września 1922 roku Sejm uchwalił ustawę o rozpoczęciu budowy portu w Gdyni. Po wygaśnięciu konwencji górnośląskiej, Niemcy zerwały stosunki handlowe z Polską. Zmusiło to nasz handel zagraniczny do opanowania rynków skandynawskich, które przyjęły duże ilości polskiego węgla. Gdynia ma więc szczególne znaczenie w rozwoju naszego kraju jako państwa morskiego. Choć budowę portu utrudniał kryzys gospodarczy lat trzydziestych, w końcu wysiłkiem całego kraju powstał najnowocześniejszy port w Europie. Naturalnym zapleczem portu było szybko rozbudowujące się miasto, które już w 1926 roku uzyskało prawa miejskie. W 1921 roku kaszubska wieś Gdynia liczyła 1300 mieszkańców, w 1926 r. już 12 tysięcy, by na krótko przed wybuchem ostatniej wojny wzrosnąć do 120 tysięcy. W poszukiwaniu pracy i poprawy bytu ściągali do Gdyni ludzie z całego kraju. Jednak najliczniejszą grupę budowniczych Gdyni stanowili Pomorzanie, bo aż 46,2 procent ogółu napływowych mieszkańców, w tym z powiatów morskiego i kartuskiego 30 procent, z poznańskiego napłynęło 21,6 procent, z łódzkiego 7,4 a z innych województw jeszcze mniej.

Cały kraj żył tą budową, licząc na polepszenie sytuacji gospodarczej młodego państwa. Nowoczesny zespół portowo-miejski dawał szansę stworzenia drogi na światowe rynki. Napływ do młodego miasta ludzi z różnych dzielnic kraju przyczynił się do powstania specyficznej mozaiki społecznej. Wkrótce powstały dla tego miasta trudne problemy socjalne. Wokół dwóch głównych ulic — Świętojańskiej i 10 lutego — kontrastowały ze sobą gmachy ze skromnymi lepiankami proletariatu gdynskiego. Na peryferiach miasta powstały dzielnice bezrobocia i biedy o egzotycznych nazwach: Abisynia, Meksyk czy Betlejem. Idea, oparta na zasadzie dobra narodowego, wywołała ubocznie trudne problemy społeczne. Okres okupacji przyczynił się do skonsolidowania mieszkańców Gdyni, którzy zapisali piękne karty w walce



Msze św. uprawia ks. Jerzy Bajorek

20 LAT PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W GDYNI

z hitlerowskimi Niemcami. Po wojnie Gdynia znalazła się w zupełnie innych warunkach społeczno-ekonomicznych. Polska odzyskała ponad 500 kilometrowy pas wybrzeża, na którym znalazły się trzy duże porty. W latach 70 Gdynia przekroczyła liczbę 200 tysięcy mieszkańców.

Ideologia Kościoła Polskokatolickiego szerzyła się wraz z przybyciem do Gdyni ludności z miast, gdzie istniały już parafie narodowe. Niemale znaczenie miał fakt oddziaływania parafii polskokatolickiej w Gdańsku, którą zorganizował w 1945 roku ks. Stanisław Piekarczyk.

Na skutek powtarzających się prób sympatyków Kościoła, w roku 1958 Kuria Kościoła Narodowego w Warszawie wszczęła starania u władz województwa gdańskiego o zezwolenie na budowę kościoła w Gdyni. Po uzyskaniu zezwolenia, kanclerz Kurii ks. Tadeusz Majewski zwrócił się do władz Gdańska o oddanie opuszczonych kaplic poewangelickich w Luzinie i Cewicach na budowę kościoła w Gdyni. W dniu 9 czerwca 1958 roku otrzymano pozwolenie na wykup placu przy ul. Warszawskiej 7.

Niemale znaczenie na proces powstawania parafii miał fakt przejścia pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego, dotychczasowego proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Chylonii ks. Stanisława Mackowiaka. Sprawa ta odbiła się szerokim echem w Trójmieście. Wkrótce ks. bp Julian Pękala upoważnił ks. Mackowiaka do działań misyjno-organizacyjnych na terenie województwa gdańskiego. Historycznym dniem parafii była uroczystość poświęcenia placu i krzyża, dokonana przez biskupa prof. Maksymiliana Rodego, dnia 15 sierpnia 1959 roku. Na fundamentach powstającego kościoła odprawiono pierwszą Mszę św. w języku polskim z udziałem około 5 tys. wiernych. Niebawem Ordynariusz Kościoła erygował w Gdyni parafię pw. Matki Bożej Wniebowziętej. W rok później biskup Maksymilian Rode poświęcił kościół.

Ze względu na swe predyspozycje naukowe, ks. dr Mackowiak został mianowany wykładowcą Seminarium Duchownego w Warszawie, a parafię objął ks. Zygmunt Mędrak, który jest jej faktycznym organizatorem przez swe ponad czternastoletnie duszpasterzowanie. Tworzenie polskiej parafii w Gdyni nie obyło się oczywiście bez trudności i kłopotów. Duchowni rzymskokatolicy często występowali przeciw powstaniu tej, przecież niewielkiej, społeczności religijnej. Głoszono, że Msza św. odprawiana w języku polskim i Sakramenty udzielane przez żonatego kapłana są nieważne. Przemilczano fakt przynależności Kościoła Polskiego do Unii Utrechckiej skąd przyjął sukcesję apostołską. Ośmieszano praktykę spowiedzi ogólnej. Wiadomo, że zaledwie kilka lat później Vaticanum II dopuścił języki narodowe do liturgii, a nawet przyjął możliwość spowiedzi ogólnej.

Najlepszym propagatorem ideologii Kościoła w terenie była prasa i wydawnictwa kościelne. Niewybrednymi sposobami walczono i z tym emisariuszem polskiego katolicyzmu. Odmawiano udzielenia rozgrzeszenia tym, którzy choćby z ciekawości szli obejrzeć Mszę św. w języku polskim. Takie były fakty, przypominamy je nie po to, by sprawić przykrość naszym braciom z Kościoła Rzymskokatolickiego.

Wydawało się, że sprawa naszego Kościoła to chwilowy kaprys. Tymczasem mija 20 lat, a parafia polskokatolicka w Gdyni rozwija się. żyje własnym życiem religijnym, jest otwarta dla wszystkich.

Ważnym elementem w życiu parafii są wizytacje biskupie, mające w sobie, prócz uroczystego święta, także element podsumowań i planów na przyszłość. Na rozwój życia religijnego w parafii gdynskiej niemalże wpływ miała niepowtarzalna osobowość biskupa Maksymiliana Rodego, który przeprowadzał wizytacje czterokrotnie. Czestym gościem był biskup Tadeusz Majewski, obecny zwierzchnik Kościoła.



Komunia św. wiernych

dalszy ciąg na str. 5



Swiątynia polskokatolicka w Gdyni

dalszy ciąg ze str. 4

W marcu 1972 roku wygłosił dla wiernych i gości z Polskiej Rady Ekumenicznej wykład o początkach Kościoła i Jego duchownym przywódcy Biskupie Hodurze.

Elementem zewnętrznego zmanifestowania swego przywiązania do Kościoła była coroczna procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy, przechodząca ulicami Warszawską, Wolności i Śląską. Od roku 1963 odbywa się nabożeństwo żałobne w dzień Wszystkich Św. na cmentarzu Witomińskim. Ks. Zygmunt Mędrka wprowadził zwyczaj corocznych wycieczek autokarem, łączących aspekt krajoznawczy z religijnym. Były to braterskie odwiedziny jednej z parafii polskokatolickich połączone ze zwiedzaniem ciekawych obiektów na trasie.

Dwa lata temu władze Kościoła skierowały ks. Mędrka do pracy w P N K K w Stanach Zjednoczonych, gdzie objął stanowisko proboszcza w Chicago. Duszpasterstwo w parafii gdyńskiej przejął ks. Jerzy Bajorek, który w krótkim czasie swą konstruktywną pracą zdobył uznanie wyznawców. Potrafił rozładować istniejące konflikty, a swą systematyczną służbą podbił serca wiernych i sympatyków Kościoła. Dobrą opinię młodemu proboszczowi i wyznawcom daje estetyczny wygląd świątyni i posesji kościelnej. Ks. proboszcz Bajorek, nawiązując do idei liturgicznej biskupa Hodura, sprawił nowy ołtarz, przy którym kapłan odprawia Mszę św. twarzą do ludu. Należy dodać, iż

nie jest to próba naśladowania nabożeństw rzymskokatolickich, gdyż biskup Hodur już w roku 1931 odprawiał tak Mszę św.

Parafia polskokatolicka w Gdyni jest społecznością w diasporze, co niewątpliwie utrudnia pracę duszpasterską. Wierni dojeżdżają na nabożeństwa z różnych dzielnic wielkiej Gdyni, a także z okolicznych miast, takich jak: Rumia, Reda, Puck i Wejherowo. Dlatego wprowadzono nasze staropolskie Godzinki do NMP przed niedzielną Sumą dla tych wiernych, którzy ze względu na niedogodny dojazd przybyli do kościoła wcześniej. Chcąc umożliwić wszystkim wiernym uczestnictwo w niedzielnej Mszy św., odprawia się nabożeństwo wieczorne o godz. 18.00.

Ks. proboszcz utrzymuje przyjazne ekumeniczne kontakty z innymi wyznaniami chrześcijańskimi, które mają swe Domy Modlitwy w Trójmieście. Nie uprawia prozelityzmu. Chcemy tego, co wszyscy, chcemy jedności, zgody a przynajmniej tolerancji religijnej.

Jubileusz 20-lecia swego istnienia parafia uczyni dniem modlitwy, dziękując Bogu za dar wiary. Modlitwie tej przewodniczyć będzie Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego ks. bp Tadeusz Majewski, dnia 23 września br. o godzinie 11.00.

K.D.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (391)

I nego. Ich przywódcą był Hasan ben Saba i od niego nazywali się też Hasanitami. Ideową podstawą ich działalności był — Koran, ale twierdzili, że należy go rozumieć i tłumaczyć alegorycznie a nie dosłownie; bodaj każde zdanie ma ukrytą treść i trzeba usiłować ją wykryć i zrozumieć. Później Izmailici podzielili się na szereg grup.

Izquierdo Sebastian — (ur. 1601, zm. 1081) — to hiszpański jezuita, ks., profesor filozofii i teologii. Napisał m.in. *Theses de Immaculata Conceptione* (1658), czyli *Tezy o niepokalanym poczęciu*; *Considerationes de los quatro Nouissimos*. (1672), czyli *Rozważania o czterech rzeczach ostatecznych...: Medios necesarios para la Saluacion* (1674), czyli *O środkach koniecznych do zbawienia*.

Izrael — (hebr. = który walczył z Bogiem; albo — Bóg panuje) — to drugie imię patriarchy Jakuba, jakie otrzymał od Boga po zwycięskiej walce z aniołem. Miano to odziedziczyli synowie Jakuba i ich potomkowie, wreszcie cały naród wybrany aż do → Saula włącznie. Od → Dawida zaś począwszy miano Izraelitów otrzymali mieszkańcy północnej Palestyny, którzy wycofali się z południowego królestwa Judy i ogłosili się odrębnym państwem ze stolicą w Sychem. następnie w Samarii. Niewola Babilońska (586 — ok 536 przed Chr.) Żydów połączyła znowu w jedną społeczność religijną, których członków nazywano Izraelitami. W 1948 r. (14 maja) zostało formalnie utworzone nowe państwo żydowskie p.n. Izrael, po hebrajsku *Medinath Israel*.

Izrael ben Eliezer, zpany też jako Baal-Szem-Tow oraz Beszt — (ur. ok. 1700, bm. 1760) — to żydowski reformator religijny z Podola, wraz z Ber Dowem z Międzyrzecza (ur. ok. 1710, zm. 1772) i Sznejurem Zalmanem z Łozny (ur. 1747, zm. 1812) twórca chasydyzmu (→ chasydzi).

Izrael ben Mosze z Zamościa — (ur. ok. 1700, zm 1772) — to polski Żyd, który głosił m.in. konieczność powszechnego

oświecenia ludu żydowskiego i ogólną europeizację Żydów. Napisał m.in. księgi pt. *Necach Israel*, czyli *Wieczność Izraela*, opierając się w argumentacji na — Talmudzie.

Izydor z Sewilli — (ur. ok. 560 w Kartaginie, zm. 636 w Sewilli) — to uczony teolog, biskup Sewilli, ostatni ojciec Kościoła na Zachodzie, doktor Kościoła, ogłoszony świętym w 1598 roku. Jest autorem wielu dzieł. Do najważniejszych należą: *Etymologiarum libri XX sive Originum*, czyli coś w rodzaju encyklopedii powszechnej; *Liber de natura rerum*, czyli *Księga o naturze bytu*; *Questionum in Vetus Testamentum libri II* czyli *Dwie księgi zagadnień dotyczących Starego Testamentu*; *De fide catholica ex Veteri et Novo Testamento contra Judaeos ad Florentinam sororem*, czyli *O wierze katolickiej na podstawie Starego i Nowego Testamentu przeciw Żydom do siostry Florentyny*; *Regula Monachorum*, czyli *Reguła mnichów*; *Liber de virtutibus illustribus*, czyli *Księga o wybitnych mężach*.

Izydor z Tessaloniki — (ur. kon. XIV w., zm. 1463) — to bardzo gorliwy zwolennik unii Kościoła wschodniego z zachodnim, metropolita kijowski. Był również teologiem i pisarzem teologicznym, autorem szeregu pomniejszych dzieł i przyręczników.

Jablczyński Jan Nepomucen — (ur. 1799, zm. 1869) — ks. rzymskokat. kanonik poznański, teolog i pisarz teologiczny. Jest autorem szeregu artykułów, przyczynków i prac, przeważnie drukowanych w ówczesnych teologicznych czasopiśmiech. Do ważniejszych pozycji należą: *Prawodawstwo i pra-*

WIZYTA PATRIARCHY KATOLIKOSA GRUZJI W FANARZE

W maju br. miała miejsce wizyta Patriarchy — Katolikosza Gruzji Eliasza II w Fanarze — tak brzmi potoczna tradycyjna nazwa siedziby patriarchy konstantynopolińskiego w Stambule. Spotkanie obu hierarchów — Patriarchy Dimitriosia i Katolikosza Eliasza II odbyło się z zachowaniem całego tradycyjnego protokołu kościelnego: spotkanie na lotnisku, uroczyste nabożeństwo koncelebracyjne w katedrze św. Jerzego, wizyta w ambasadzie radzieckiej oraz wymiana przemówień na tematy ekumeniczne oraz wielowiekowej więzi łączącej Bizancjum z Gruzją i obecności mnichów gruzińskich na Atoście.

PODRÓŻ PATRIARCHY RUMUŃSKIEGO DO USA

W końcu kwietnia br. udała się do Stanów Zjednoczonych delegacja Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego z patriarchą Rumuńskim Justynem na czele, celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych 50-lecia założenia w Ameryce archidiecezji rumuńskiej z siedzibą w Detroit. W skład delegacji weszli ponadto Metropolita Moldawski Teoktyst, Metropolita Temisoary Mikołaj oraz biskup sufragan Ploesty Antoniusz. Centralnym punktem uroczystości jubileuszowych było pontyfikalne nabożeństwo w katedrze św. Trójcy w Detroit, koncelebrowane przez patriarchę Justyna. Wizyta patriarchy w Ameryce przyczyniła się do ściślejszego powiązania prawosławnych Rumunów w Ameryce ze starym krajem.

NIEBEZPIECZESTWO ISLAMU DLA CHRZEŚCIJAN W EGIPCIE

Egipt, Iran, Pakistan, Turcja — to kraje o przeważającej większości wyznawców islamu, słynących ze szczególnego fanatyzmu i nietolerancji wobec chrześcijaństwa. Dowody tego dawała przeszłość, świadcząca o ciężkiej sytuacji chrześcijan, podbitych przez Arabów, Turków i Persów. Nadzieje na polepszenie położenia chrześcijan, np. w Turcji i Egipcie, budziły wśród chrześcijan tych krajów ruchy postępowe i przewroty dokonane po I wojnie światowej w Turcji, a po II wojnie światowej w Egipcie.

Niestety, ostatnio Patriarcha Szenuda II, zwierzchnik Kościoła Koptyjskiego w Egipcie wystosował orędzie do wiernych, w którym przestrzegł swoich wyznawców przed niebezpieczeństwem islamizacji, grożącym chrześcijanom ze strony państwa. A mianowicie chrześcijanin, który przeszedł na islam, aby zawrzeć małżeństwo z muzułmanką, miał dotąd prawo powrócić po śmierci żony bez żadnej konsekwencji na łono swego Kościoła macierzystego, a według

nowego prawa karnego grozi mu za to kara śmierci.

Wyniki ostatniego spisu ludności, stwierdzające, że w Egipcie jest zaledwie 2,5 miliona chrześcijan, są zdaniem patriarchy „niepoważne”. W rzeczywistości Kościół Koptyjski liczy przeszło 7 milionów wyznawców.

ERYGOWANIE KATEDRY TEOLOGII PRAWOSŁAWNEJ W MUNSTERZE

Jak informuje prasa szwajcarska, Westfalski Uniwersytet im. Wilhelma w Munsterze erygował ostatnio katedrę teologii prawosławnej. Stanowisko kierownika katedry objął prof. dr Anastasios Kallis. Nowo mianowany kierownik katedry urodził się w roku 1934 w Grecji, studia wyższe odbył na uniwersytetach w Salonikach i Münsterze. Od roku 1965 jest współpracownikiem katolicko-ekumenicznego instytutu przy Uniwersytecie w Munsterze. Swój wykład inauguracyjny prof. Kallis wygłosił na temat: „Miłość jako zasada organiczna Kościoła i jedności kościelnej”. Tę zasadę

wykładowca wskazał jako konieczny warunek i zadanie dla katedry, a także dla pracy prawosławnego kapłana oraz dla wychowawców przyszłych katechetów. Powołanie katedry było spowodowane potrzebą przygotowania kadry katechetów dla prawosławnej ludności, której społeczność kościelna w RFN liczy ok. 350.000 wyznawców.

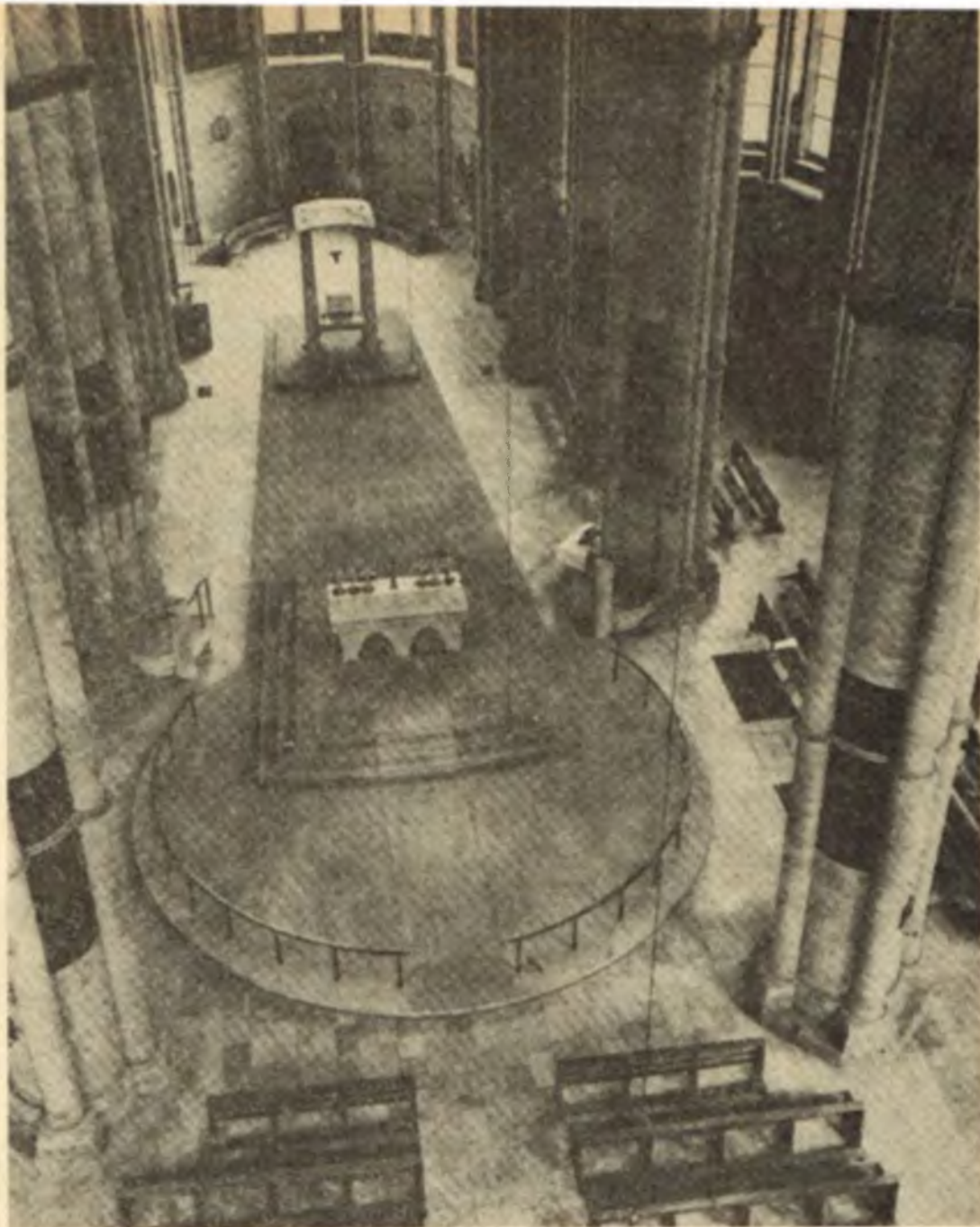
DOKTORAT HONOROWY DLA PROF. GUSTAVO GUTIERREZA

Prasa protestancka podała, że Katolicki Uniwersytet w Nijmegen (Holandia) nadał prof. Gustavo Gutierrezowi, znanemu na Zachodzie „Ojcu teologii wyzwolenia”, stopień doktora teologii honoris causa. Uczony ten nazywa „Teologię wyzwolenia odwrotną stroną historii”. Teologia ta, wychodząc z pozycji realnych doświadczeń ubóstwa i wyzysku, próbuje zrozumieć i zwiastować wiarę narodom uciemżonym. Taka teologia walczy o prawo do myślenia dla biednych. Analiza społeczna stanowi punkt wyjścia dla teologii wyzwolenia.

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE MIĘDZY GRECJĄ A WATYKANEM

Ostatnio prasa zagraniczna podała wiadomość o ewentualnym nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Grecją a Watykanem. Na początku lipca minister spraw zagranicznych Grecji oświadczył w Atenach, że niebawem przewiduje się zakończenie rozmów w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Grecją i Watykanem. Równocześnie dyrektor Biura Prasowego Watykanu o. Panciroli oświadczył: „Watykan wyraża swe zainteresowanie i zadowolenie w obliczu perspektywy nawiązania stosunków dyplomatycznych z tym krajem w najbliższym czasie”.

Rozmowy te toczyły się od czasu wizyty premiera Karamanlisa w Watykanie w 1976 r. Ich pomyślny przebieg zawdzięcza się pozytywnej postawie arcybiskupstwa prawosławnego w Atenach, świadczącej o postępie ekumenizmu oraz zmianie sytuacji politycznej w Grecji.



WIZYTY PATRIARCHY KATOLIKOSA GRUZJI W FANARZE



„Przyjmij Ewangelię i głoś Słowo Boże z całą cierpliwością i umiejętnością”...

„Przyjmij krzyż — znamię ofiary, miłości i poświęcenia”

„Przyjmij pierścień, znak wierności, i zachowaj nienaruszoną wiarę: strzeż od skażenia oblubienicę Bożą, to jest Kościół święty”

Wręczenie mitry

Biskup elekt Jerzy Szotmiller procesjonalnie wprowadzany do katedry warszawskiej przez biskupów, kapłanów i wiernych



Rozłożony mszał na głowie i barkach elekta



„Kościół Polskokatolicki prosi, abyś obecnego tu kapłana wyświęcił na biskupa...”

Tymi słowami zwrócił się archiprezbiter, czuwający nad właściwym przebiegiem liturgii konsekracji biskupiej, do Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego — biskupa Tadeusza Majewskiego, głównego konsekratora, z prośbą, aby udzielił sakry biskupiej księdzu Jerzemu Szotmillerowi z Częstochowy. Działo się to w niedzielę dnia 29 lipca 1979 r., w katedrze warszawskiej, przy ul. Szwoleżerów.



„Przyjmij pastoral, znak urzędu apostolskiego, i czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił Cię biskupem, abyś kierował Kościołem Bożym”





dalszy ciąg ze str. 8-9

Ks. Jerzy Szotmiller został wybrany biskupem na Nadzwyczajnym Synodzie Ogólnopolskim Kościoła Polskokatolickiego, który obradował we Wrocławiu 20 czerwca br. Tak się szczęśliwie złożyło, że w dwa tygodnie później obradowała w Polsce Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich, a po zakończeniu obrad pozostali w kraju — biskup Franciszek Rowiński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z USA oraz biskup Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej. Dwaj dostojni goście wzięli udział z biskupem prof. Maksymilianem Rode w udzielaniu sakry biskupiej księdzu Jerzemu Szotmillerowi.

Z plebanii przy ul. Szwoleżerów wyprowadzono procesjonalnie wszystkich biskupów, a w trakcie ich ingresu do katedry chór zaśpiewał stary, przepiękny hymn: „Gaude mater Polonia, prole fecunda nobili— ciesz się, matko Polsko, płodna w szlachetne potomstwo...”. Polskokatolicka katedra warszawska wypełniła się duchowieństwem i wiernymi. Z samej Częstochowy przybyło około 100 osób, aby po raz pierwszy w życiu zobaczyć piękne ceremonie liturgiczne sakry biskupiej. Przybyli tym ochotniej, bo oto sakrę miał otrzymać ich ukochany proboszcz — ks. Jerzy Szotmiller.

Po Ewangelii zabrzmiał hymn do Ducha Świętego —

Przed katedrą warszawską



Biskupi przed Katedrą warszawską. Od strony lewej: bp Józef Niemiński, bp Maksymilian Rode, bp Jerzy Szotmiller, bp Franciszek Rowiński i bp Tadeusz R. Majewski

„O Stworzycielu Duchu zstąp,
Nawiedź dusz wiernych tobie kraj,
Niebiańską łaskę zesłać racz
Sercom, co dziełem są Twych rąk.”

Następnie konsekратор główny — biskup Tadeusz Majewski — oraz biskupi współkonsekраторzy zasiedli w mitrach przed ołtarzem, dwaj prezbiterzy asystujący przyprowadzi elekta przed ich oblicza, archiprezbiter zwrócił się do głównego konsekссора słowami: „Przewielebny Księżę Biskupie, Kościół Polskokatolicki prosi, abyś obecnego tu kapłana ks. Jerzego Szotmillera wyświęcił na biskupa”.

— Czy macie dokument jego wyboru? Archiprezbiter odpowiedział: — mamy — i odczytał dokument wyboru. Bogu niech będą dzięki — rzekł konsekратор i rozpoczął przemówienie skierowane do elekta oraz wiernych.

„Najmilsi, pilnie rozważcie, jaką godność w Kościele ma osiągnąć nasz brat. Pan nasz, Jezus Chrystus, posłany przez Ojca, aby odkupić ludzkość, sam wysłał na świat dwunastu apostołów, aby napełnieni mocą Ducha Świętego głosili Ewangelię, świadczyli o zmartwychwstaniu, udzielali chrztu świętego i przewodniczyli w wierze i miłości. Aby ten urząd przetrwał do końca świata, apostołowie wybrali sobie pomocników i przekazali im przez włożenie rąk dar Ducha Świętego otrzymany od Chrystusa, udzielając im pełni sakramentu kapłaństwa. W ten sposób z pokolenia na pokolenie przechodziła pierwotna tradycja przez nieprzerwane następstwo biskupów, a dzieło Zbawiciela trwa i rozwija się do naszych czasów (...) Z radością zatem przyjmijcie naszego brata, którego my, biskupi, przez włożenie rąk włączamy do naszego kolegium. Szanujcie go jako sługę Chrystusa i szafarza tajemnic Bożych...”

Po słowach skierowanych do całego ludu w świątyni, zwrócił się biskup do elekta: „Ty zaś, drogi bracie, wybrany przez Pana, pamiętaj, że jesteś wzięty spośród ludzi i dla ludzi ustanowiony, aby im pomagać w dążeniu do Boga. Biskupstwo oznacza obowiązek, a nie zaszczyt (...) Bądź wiernym szafarzem, zarządcą i stróżem sakramentów Chrystusa. Otocz ojcowską i braterską miłością wszystkich, przede wszystkim kapłanów i diakonów, twoich współpracowników w służbie Chrystusowej, a także ubogich, słabych, pielgrzymów i przybyszów. Wzywaj wiernych, aby współdziałali z tobą w dziele apostołskim i chętnie ich słuchaj. Godność bi-



Biskupi, duchowieństwo i wierni przed katedrą w Warszawie.

skupią uważaj za służbę przekazaną ci przez Boga i Jezusa Chrystusa dla dobra i zbawienia ludu Bożego. Głoszenie Ewangelii, udzielanie sakramentów świętych, pasterzowanie w duchu miłości, braterstwa i sprawiedliwości, niech będzie dla ciebie najważniejszym zadaniem i najświętszym obowiązkiem”.

Tych przepięknych słów napomnienia i zachęty wysłuchali wszyscy w ciszy i skupieniu. Teraz biskupi powstali. Biskup elekt zbliżył się do głównego konsekratora, a ten go zapytał: „Drogi bracie, czy chcesz z łaską Ducha Świętego wypełniać aż do śmierci urząd powierzony nam przez apostołów, który otrzymasz przez włożenie naszych rąk?” — Chcę — odpowiedział elekt. Nastąpiły dalsze pytania: „Czy chcesz wiernie i nieustannie głosić Ewangelię Chrystusa? Czy chcesz zachować czysty i nienaruszony skarb wiary...? Czy chcesz troszczyć się o święty lud Boży i kierować go na drogę zbawienia? Czy chcesz, jako dobry pasterz, szukać błądzących owiec i odnosić je do owczarni Pańskiej? Czy chcesz nieustannie błagać Wszechmogącego Boga za lud święty i bez nagany wypełniać urząd najwyższego kapłana?”. Na wszystkie pytania odpowiadał elekt — „Chcę z Bożą pomocą”. Potem wszyscy uklękli, biskup elekt padł na twarz i tak leżał długo przed ołtarzem Pańskim, modląc się do Boga o moc z wysokości, aby mógł wiernie wypełnić wszystko, do czego go Kościół zobowiązał. Rozpoczęła się Litania do Wszystkich Świętych. Pod koniec Litanii konsekrator główny i biskupi współkonsektratorzy stanęli nad leżącym krzyżem elektem, wyciągnęli ręce i wspólnie trzykrotnie prosili Boga: „Abyś tego wybranego błogosławił, poświęcił i konsekrować raczył”. „Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie” — odpowiadali kapłani i wierni.

Gdy przebrzmiały tony litanii błagalnej, podniósł się z posadzki elekt, podszedł do konsekratora i klęknął przed nim, a ten włożył na niego ręce i rzekł: „Przyjmij Ducha Świętego”. To samo uczynili — biskup Rowiński, biskup Rode, biskup Niemiński. Wtedy na głowę elekta położono księgę Ewangelii, którą trzymali dwaj kapłani, a konsekrator główny, zaśpiewał w tonie prefacji modlitwę konsekracyjną. „Boże i Ojczy naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojczy miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy. Ty mieszkasz na wysokości i łaskawym wejrzeniem ogarniasz ziemię. Ty znasz wszystkie rzeczy zanim powstaną. Ty ustanowiłeś prawa w Twoim Kościele ... Ty ustanowiłeś zwierzchników i kapłanów i nie zostawiłeś Twojej świątyni bez posługi. Ty od początku świata chciałeś być wielbiony w tych, których wybrałeś”. Wszyscy biskupi wstali, złożyli ręce do modlitwy i wspólnie powtarzali: „Teraz, Boże, wylej na tego wybranego tę moc,

która od Ciebie pochodzi, Ducha Świętego, którego dałeś umiłowanemu Synowi Twojemu Jezusowi Chrystusowi, On zaś dał go świętym apostołom, którzy w różnych miejscach ustanowili Kościół, jako Twoją świątynię, na nieustanną cześć i chwałę Twojego imienia”.

Była to wspólna prośba o dary Ducha Świętego dla elekta, w języku teologicznym — forma sakramentu święceń, bo materią stanowiło włożenie rąk. Materia i forma stanowią widzialny znak sakramentalny, bez którego sakrament — z postanowienia Chrystusa — nie byłby ważny. Po czym zdjęto z głowy elekta księgę Ewangelii, a konsekrator główny namaścił mu głowę i ręce Krzyżem świętym, błogosławił i wręczył insygnia biskupie: Krzyż, pierścień, mitrę i pastorał. Przy wręczaniu pastorału powiedział: „Przyjmij pastorał, znak urzędu pasterskiego i czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił cię biskupem, abyś kierował Kościołem Bożym”. Wszyscy powstali. Konsekrowany biskup oddał pastorał i otrzymał od głównego konsekratora i biskupów współkonsektratorów pocałunek pokoju, a potem odmówił głośno wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolańskie: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami...”. Za wykonywanym biskupem powtarzali słowa wyznania wiary wszyscy wierni. Cała świątynia wyleciała się tymi słowami. Od IV wieku aż po nasze dni brzmią te słowa we wszystkich kościołach chrześcijańskich, stanowiąc trwałe fundament wiary w Boga w Trójcy Świętej Jedynej. I będą już tak brzmiały aż do końca świata.

Nastąpiły dalsze ceremonie mszalne. Śpiewał chór parafii warszawskiej i częstochowskiej. Wszyscy zgromadzeni w katedrze przystąpili do Komunii św. Pod koniec liturgii Eucharystycznej biskup konsektrator udzielił nowo wykonywanemu biskupowi błogosławieństwa w asyście współkonsektratorów: „Niech cię błogosławi i strzeże Bóg, który ustanowił cię arcykapłanem nad swoim ludem, niech ci da szczęście na tym świecie i uczyni cię uczestnikiem szczęścia wiecznego”. Z kolei wykonywany biskup udzielił błogosławieństwa swojej matce i krewnym, następnie przeszedł przez kościół i błogosławił wszystkich.

Matka biskupa płakała ze wzruszenia.

KS. E.B.



Fryderyk Chopin (akwaforta nieznanego autora)



Laurka wykonana przez sześciolatniego Frydka — ofiarowana ojcu w dniu 6 grudnia 1816 r.

W 130 rocznicę śmierci FRYDERYKA CHOPINA

MUZYKA POLSKIEGO PEJZAŻU



październiku 1979 roku mija 130 rocznica śmierci Fryderyka Chopina. Warto poświęcić chwilę zadumy nad losem wielkiego polskiego kompozytora i jego muzyką. Intencją autorki niniejszego artykułu nie było podawanie życiorysu i rozważań o muzyce wielkiego kompozytora. Jest to po prostu kilka skromnych osobistych refleksji dla przypomnienia rocznicy jego śmierci.

Proponuję Czytelnikom wybrać się w ciepły jesienny dzień do Żelazowej Woli. W tej niewielkiej wsi, w pobliżu Warszawy, znajduje się chopinowskie sanktuarium. Mieści się ono w skromnym, małym dworku (dawnej oficynie dworu Skarbków), położonym wśród drzew

Dworek w Żelazowej Woli



uroczego parku. Tu, w małych i ciasnych pokojkach, mieszkała młoda rodzina Chopinów. Tu stała kołyska Fryderyka i tu właśnie najlepiej zrozumiemy, jak bardzo jego muzyka związana jest z pejzażem polskiej wsi.

Data urodzenia Chopina, według zapisków parafii w Brochowie, ustalona jest na 22 lutego 1810 roku. Niektórzy biografowie podają datę 1 marca tegoż roku. Były to lata, gdy rodziło się pokolenie wielkich romantyków — w epoce rozkwitu gwiazdy napoleońskiej wielkich nadziei Polaków i tragicznych rozczarowań. A tu, w Żelazowej Woli, było jeszcze cicho, było sielsko i spokojnie, szumił stary part, toczyła swój spokojny nurt rzeczka Utrata. Oj, taka zwykła mazowiecka wieś, gdzie pochylone wierzby wyznaczają drogi na równinnej ziemi. Tu się urodził Fryderyk i stąd, mając pół roku, został przewieziony do Warszawy. Los związał go ze stolicą Polski aż do 21 roku życia.

Matka Fryderyka pochodziła z Kujaw i możemy przypuszczać, że od niej słyszał pierwsze kujawiaki, owe bardzo polskie melodie, smutne, rozlewne, przechodzące chwilami w żywiołowy i zadzierzwyty rytm. Później, w wieku chłopięcym, wyjeżdżał mały Frycek na Kujawy w okresie wakacyjnym. Bywał we dworach na Mazowszu, w Łowickiem i Lubelskiem. Kontakty ze wsią, jej obyczajami, jej przyrodą i muzyką odegrały szczególną rolę w twórczości naszego kompozytora. Wykształciły w nim wrażliwość na wdźwięk, barwę i urodę polskiego krajobrazu, którego „blekitny ton” rysuje się tak wyraźnie w całej twórczości Chopina.

Kiedy mieszkał już z rodziną na stałe w Warszawie, powracał do Żelazowej Woli, do miejsca, gdzie ujrzał światło dzienne. Przyjechał tu także na krótko przed wyjazdem do Paryża, aby pożegnać się z Żelazową Wolą. Spacerował tu nad rzeczką w jesienny dzień, gdy „leca liście z drzewa, co wyrosło wolne”, gdzie dzikie wino pali się czerwienią nad skromnym ganeczkiem rodzinnego domu. Żegna go... na zawsze. Ale — zabiera stąd złoto i szarość polskiej jesieni i nutę pieśni, które w kraju śpiewają. Ta nuta będzie mu towarzyszyć w całym jego niedługim i samotnym życiu na obczyźnie. Jakże trudno musiało mu być z tą samotnością w obcym świecie! Przywykł przecież do ciepła rodzinnego. Kochany przez rodziców, rozpieszczany przez siostrę, uwielbiany przez swego pierwszego nauczyciela muzyki Wojciecha Żywnego, a później Elsnera — wyrastał w atmosferze ciepłarnianej czułości rodzinnej. „Cudowne dziecko”, grywające na koncertach w Belwederze już w wieku 9 lat, staje się warszawską sławą ulubieńcem salonów Potockich i Czartoryskich, pupilem księżnej Łowickiej, a cesarz Aleksander — słuchając jego gry — ofiarowuje mu wspaniałą pierścionek. Nic więc dziwnego, że z tego okresu życia została mu kapryśność charakteru rozpieszczonego dziecka, ale nie zwykły talent, wielka skromność i pracowitość nie zachwiały się w tej ciepłarnianej atmosferze uwielbienia. Bardzo wczesnie nauczył się liczyć tylko na siebie i na swoją pracę. Kiedy jako dziesiętnastoletni chłopiec otrzymał od Antoniego Radziwiłła propozycję opieki i zamieszkania w jego berlińskim pałacu — tak napisał o tym do swego przyjaciela Tytusa Woyciechowskiego: „były tam... słówka, piękne, zabawne — ja jednak żadnej w tym nie widzę korzyści, gdyby się to nawet ziścić miało, o czym wątpię, bo już to niejedna łaska pańska którą na pstrym koniu widziałem”. Słuchał rad mądrych i wypróbowanych przyjaciół, aby w swej twórczości zachować „narodowość i jeszcze raz narodowość”. „...Ty bądź oryginalnym, ojczystym: może Cię z początku nie wszyscy pojmą, ale wytrwałość i ukształcenie się na raz obranym polu zapewni Ci imię u potomnych...” Radom tym pozostał Chopin wierny do końca.

dalszy ciąg na str. 13



Józef Elsner — nauczyciel muzyki F. Chopina



Wojciech Żywny — pierwszy nauczyciel muzyki F. Chopina



Ludwika — ukochana siostra Fryderyka



Chopin przy pracy — wg rys. G. Sandryka

dokończenie ze str. 12

Tak więc rozpieszczony Frycek wyrasta na młodzieńca nad wiek poważnego, świadomego wartości swojej muzyki i konsekwentnego w kształtowaniu swego talentu.

Jeszcze czuje się szczęśliwy tego ostatniego roku w kraju na przełomie lat 1829/30. Jeszcze jest z ukochanymi rodzicami, siostrami, przyjaciółmi. Warszawa ma go uwielbia i słucha z zachwytem jego licznych kompozycji, którymi sypie jak z rękawa. Jeszcze też wodzi wśród muzyków i w kręgach artystycznych. Jeszcze jest piękna Konstanca Gładkowska, która wpisuje mu do pamiętnika następujące słowa pożegnania:

„Ażehy wieniec sławy w niezwydły zamienić,
Rzucasz lubych przyjaciół i rodzinę drogą;
Moga Cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić,
Lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą...”

Ro to już pożegnania. Czas rozstania z krajem zbliża się nieuchronnie. Decyzja wyjazdu napawa go lękiem i przeczuciem wielkiej samotności. Jak trudno oderwać się od rodziny, przyjaciół, atmosfery ciepła i życzliwości. „Myślę, że wyjeżdżam po to, żebym na zawsze zapomniał o domu; myślę, że idę umrzeć — a jak to przykro musi być umierać gdzie indziej, nie tam, gdzie się żyło” — pisał dwudziestoltni Fryderyk do przyjaciela.

W sierpniu 1830 roku opuszcza kraj. Jest pełen smutku i niepokoju. Jeszcze krótki pobyt na wsi u przyjaciela, a potem droga daleka przez jesienny krajobraz — w nieznaną... w niewiadome. Może zapłakał? Może chciał zawrócić? Może czas jeszcze było uciec przed mgliście przeczucywanym losem?

Teraz już inny świat. Ciągłe podróże. Wiedeń, Paryż, Drezno, Maastricht, Anglia, Szkocja. Wszędzie obco, wszędzie zimno. Nowe salony, nowi ludzie mniej lub bardziej życzliwi. Zdrowie coraz słabsze, choroba płuc robi szybkie postępy. Z kraju wieści tragiczne. Wybuch, a potem upadek powstania listopadowego. Głęboko wstrząśnięty Chopin pisze Etiudę Rewolucyjną. Pojawia się w jego twórczości nowy głęboki ton, pełne tragizmu preludia. Przygnębienie i tęsknota za krajem odzwierciedliły się w smutnym i przejmującym Scherzo h-moll z kołędowym tematem. W latach 1838—1847 powstają najwspanialsze dzieła Chopina: ballady, polonezy, mazurki, barkarole, sonaty i walce.

Jeszcze będzie przyjaźń z pisarką George Sand, ale szczęścia prawdziwego na obczyźnie nie zaznał Chopin nigdy. Stałe zmiany miejsca pobytu, niesprzyjający klimat, ciągłe koncerty i praca nad siły pogarszały gwałtownie stan jego zdrowia.

17 października 1849 roku przyjeżdża z kraju ukochana siostra Ludwika, by towarzyszyć mu w ostatniej drodze na cmentarz Pere Lachaise w Paryżu. Ludwika napisze wtedy do męża:

„O, mój najdroższy, już go nie ma!”

Nie ma go, ale jest jego muzyka, w której odkrywamy wciąż nowe wartości — jest jego muzyka polska, najpiękniejsza, którą najgłębiej przeżywa się w Żelazowej Woli, patrząc u schyłku lata na mały, skromny dworek, na jego otwarte okna z mgielką białych firanek. W zasłuchaniu głębokim zdawać się będzie, że to nie wiatr porusza białą muslinę u okna... że to nie wiatr uchyla drzwi cichego domu...

JADWIGA KOPROWSKA

Nasz „Stary”

Zachowałam wdzięczną pamięć o swoim starym profesorze. Często wracam myślą do tamtych lat, do lat mojej młodości. Wspominam je trochę z żalem, trochę z rozczuleniem — jak zwykle, gdy myśli się o czymś pięknym i bezpowrotnie minionym. Wspomnienia te wiążą się przede wszystkim ze szkołą w ostatnich latach licealnych i ostatnich latach pokoju przed okresem wojennej pożogi.

Szkoła — wielki gmach przy centralnej ulicy miłego sercu miasta. Długie, jasne korytarze wyszlizgane rozbieganą, hałaśliwą gromadą dziewcząt w granatowych mundurkach. Białe drzwi do klas — cisza po dzwonku na lekcje i gwar na pauczach. Jakiś specjalny, charakterystyczny zapach pasty do podłogi i bzu z przyszkolnego ogrodu.

Jak to było? Tyle spraw — przyjaźni na „śmierć i życie”, które czas zdmuchnął, tyle szeptów i zwierzeń tajemnych w zakamarkach „starej budy”. Czasem — łyż za dwójgę „niesprawiedliwą” lub hałaśliwa radość — bo klasówka obeszała się bez „paly”.

Czasem lekcje z trudem przetrwane, na których niesforne myśli w żaden sposób nie chciały się skupić przez długie, okropnie długie czterdzieści pięć minut. Ale też i lekcje, które fascynowały, pobudzały wyobraźnię, odkrywały ten bardzo dziwny świat. Takie właśnie lekcje prowadził nasz „Stary”. Był moim wychowawcą i wykładał literaturę w ostatnich latach licealnych. Nam, młodym, wydawał się stary, choć pewnie nie miał jeszcze pięćdziesięciu lat. Może sprawiała to siwizna rozwichrzona czupryna, i może drobna, trochę przygarbiona sylwetka. Nastroszone brwi i zmarszczka na czole przydawały mu marsowego wyglądu, ale serce miało gołębie i ludziom życzliwe. Tej życzliwości uczył nas żarliwie i przy każdej okazji. Wielki humanista, przyjaciel młodzieży i znakomity wychowawca zjednywał sobie nasz głęboki szacunek i przywiązanie. Nauczył nas wrażliwości na poezję, obudził pasję do czytania dobrej literatury, nauczył rozumienia wartości dorobku kultury polskiej.

Widzę go, jak czystym, dźwięcznym głosem mówił trudne wiersze Słowackiego i pamiętam, jak słuchała się go w najcichszym skupieniu. Pamiętam, jak umiał wywoływać żarliwe dyskusje, rozpalać i studzić nasze młode głowy, wywoływać zachwyty dla tego co piękne, wyciszać to, co młodzieńczo i niemądrze zbuntowane.

Umiał wzbudzać żywe zainteresowanie przedmiotem, którego był wykładowcą, ale również miał ogromny wpływ na kształtowanie naszych postaw życiowych, które — jeszcze zielone i niewypierzone — krzepły i prosiwały się pod wpływem jego mądrej wiedzy o życiu. Takim był nasz „Stary”. Takim go pamiętam.

I pamiętam także, jak bardzo lubiliśmy chodzić z nim na wycieczki, które często organizował. Czasem było to oglądanie zabytków, o których tak ciekawie opowiadał, w jakiś szczególnie piękny i niebanalny sposób. Czasem był to zwykły spacer za miasto. Nie — nie był to zwykły spacer! Zawsze było w nim coś niezwykłego, co na długo go padało w pamięci. Choćby zachwyty nad kolorem nieba, powiedziany pięknym wierszem, lub pochylenie nad delikatnym makłem w zbożu. Jak to się działo, że nasze rozbrzykane stadko siadało cicho na szarej miedzy i z zachwytem patrzyło na wiejską polną drogę, wiodącą ku ścianie ciemnego lasu. Jak to się działo, że kiedyś „Stary” mówił: „patrzcie, to nasza ziemia, to nasz kraj. Czy to nie szczęście, że Bog ja nam dał na wieczne kochanie?” — Jak to się działo, że serce nam zamierało od tego kochania, i że starczyło go nam na całe życie?

Taki był — ten prawdziwy nauczyciel, stary mistrz, przyjaciel młodych. Wysłuchiwał nas zawsze z życzliwą uwagą, traktował poważnie nasze młodzieńcze, zapalczywe dyskusje, często naiwne i „durne”. Był cierpliwym powiernikiem naszych „tragicznych” strapięć — dziś już tylko śmiesznych — a wtedy takich ważnych, najważniejszych. Radził, pocieszał, martwił się razem z nami i razem umiał się śmiać. Czasem karcił — surowo i sprawiedliwie. Wierzyliśmy we wszystko, co mówił, bo mówił z głębokim przekonaniem, bo mówił pięknie o życiu, poezji, sprawiedliwości, o uczciwości, honorze i szlachetności ludzkiego serca. I mówił o tym, że słowo „Ojczyzna” ma dźwięk spiżu i szczerku oręza, że ma smak krwi i potu, że ma blask chwały i cienie klęski, i że dobrem jest najcenniejszym. O tym wszystkim mówił nam nasz „Stary”. Dlatego chciałam dziś opowiedzieć o nim naszym Czytelnikom, w miesiącu, w którym obchodzimy Dzień Nauczyciela. Tylko tyle mogę ofiarować swemu wychowawcy w dowód głębokiej czci i wdzięczności za wszystko, czego mnie nauczył i co dał mi na drogę niełatwego życia.

J.K.

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

MAHOMETANIZM

Gdy chrześcijanie toczyli między sobą wewnętrzne walki i spory o właściwe rozumienie i wyznawanie prawd wiary i jedność dzieci Bożych, na Półwyspie Arabskim rodziła się nowa wielka religia, której zwolennicy zadali wiele bolesnych ciosów Kościołowi Chrystusowemu. Tą religią jest mahometanizm, zwany też islamem. Twórcą islamu był kupiec arabski imieniem Mahomet. Wędrując wiele po świecie Mahomet poznał religię mojżeszową i chrześcijańską. Pod wpływem wewnętrznych przeżyć zaczął uważać się za proroka powołanego przez Boga — Allacha do głoszenia nowej religii. Ze swoją nauką wystąpił w rodzinnym mieście Mekce, leżącym na skraju Pustyni Arabskiej. Początkowo ziomkowie nie chcieli uznać go za męża Bożego i Mahomet musiał uciekać przed prześladowaniem z Mekki do Medyny. Ta ucieczka, zwana hedżrą (622 rok), stała się punktem zwrotnym w dziejach islamu. Mahomet zyskuje wielu zwolenników i w krótkim czasie jako wódz religijny i wojskowy jednoczy wszystkie plemiona arabskie. Następców Mahometa zwano kalifami. Kalifowie dzierżyli w swych rękach pełnię władzy religijnej i politycznej.

Mahometanie głoszą monoteizm, podobny do żydowskiego, czyli wiarę w jednego Boga, zwanego Allachem. Największym prorokiem Allacha jest oczywiście Mahomet, ale do proroków zostali zaliczeni między innymi: Abraham, Mojżesz i Jezus. Islam uznaje istnienie aniołów i złych duchów, każe wierzyć w zmartwychwstanie ciała, nagrodę i karę. Głównym obowiązkiem każdego muzułmanina, czyli wiernego, było szerzenie wiary nawet siłą. Kto zginął w świętej

walce, miał zapewnione szczęście i niewypowiedziane rozkosze w raju. Muzułmanie mocno wierzą w fatum, czyli przeznaczenie, którego nikt nie zdoła uniknąć. Silną wiarą w przeznaczenie i obiecany raj możemy tłumaczyć ogromny zapał bojowy mahometan oraz dziwny spokój w obliczu własnej śmierci. Muzułmanie budują świątynie, zwane meczetami, a obok nich wysokie wieże — minarety, z których duchowni wzywają wiernych pięciokrotnie w ciągu dnia do modlitwy.

Mahometan obowiązuje liczne posty i zakazy, zwłaszcza picia wina i spożywania mięsa wieprzowego. Post trwający w ciągu dnia od świtu do nocy przez cały miesiąc zwie się Ramadan. Dozwolone jest wielożeństwo. Zwłaszcza bogatsi przywódcy mogą sobie kupić więcej żon, gdyż w islamie kobieta uważana jest za osobę gorszą od mężczyzny.

Nauka Mahometa została spisana w świętej księdze, zwanej Koranem. Koran dzieli się na 114 rozdziałów, czyli sur. Część mahometan uznaje za świętą również Sunnę, czyli komentarz do Koranu. Dział zwolenników samego Koranu zwie się szytami, a tych, którzy wierzą również w Sunnę, sunnitami.

Korzystając z osłabienia chrześcijaństwa, uwikłanego w spory wewnętrzne i zatargi z barbarzyńskimi ludami Europy, muzułmanie zaledwie w ciągu jednego wieku zdołali podbić całą północną Afrykę i część Małej Azji. Podbitych ludów nie prześladowali, ale starali się nawrócić na islam. Popierali chrześcijan skłóconych z Kościołem i cesarzem.

Musimy przyznać, że chociaż na olbrzymich obszarach religia i kultura chrześcijańska zostały zniszczone, nie ustała wiara w jednego Boga, nadto muzułmanie wytworzyli własną, wysoką kulturę materialną i duchową, której nie muszą się wstydzić. Od mahometan można się uczyć głębokiego przywiązania do wiary, poczucia więzi narodowej i potrzeby ofiary na rzecz współbraci, spokoju ducha i pogody wobec piętrzących się przeciwieństw.

Kres ekspansji muzułmańskiej na zachodzie Europy położył wódz Franków Karol Młot w 732 roku w bitwie pod Poitiers (Francja). Dużo od najazdów mahometan ucierpiała Italia, gdzie wyznawców islamu zaczęto zwać Saraceni. Na wschodzie Saraceni walczyli tak długo, aż upadł Konstantynopol. Przez wiele wieków muzułmanie sięgali swymi najazdami aż do serca środkowej Europy, dręcząc nawet Polskę. Tamę ich zakusom postawił król Jan Sobieski pod Wiedniem.

KSIĄDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



PRZEZIĘBIŁEM SIĘ...

Medycyna oficjalna nie zna takiej choroby, którą potocznie nazywamy „przeziębieniem”, jednak ta nazwa tak się przyjęła, że i lekarze często używają tego zwrotu. A objawy przeziębienia znamy wszyscy: katar, kaszel, ból głowy, „drapanie” w gardle, osłabienie, złe samopoczucie, jakby ogólne „rozbicie”.

Jesienią i wiosną wyraźnie zwiększa się ilość przeziębionych. Otóż przyczyną wywołującą wyżej opisane objawy jest wirus. Z wyjątkiem niemowląt, dzieci wybitnie wątłych oraz osób w podeszłym wieku, my wszyscy przeżywamy raczej łagodnie okres przezie-

bienia. Jednak sprawa może przybrać inny obrót, gdy po niewinnych objawach przeziębienia wystąpią objawy ostrzejsze. Zdarza się to wówczas, gdy nasz organizm w czasie trwania przeziębienia wirusowego zostanie zaatakowany groźniejszymi drobnoustrojami, takimi jak: wirus grypy, bakterie zapalenia płuc, paciorkowce czy gronkowce. Te wszystkie drobnoustroje znajdują się wciąż dookoła nas, a także w naszym organizmie — w gardle czy nosie. Nawet w okresie, gdy jesteśmy całkowicie zdrowi czekają one tylko na osłabienie odporności człowieka, a takie osłabienie występuje właśnie i przy przeziębieniu. I z tego to powodu nie należy lekceważyć nawet tych zupełnie lekkich przeziębień.

Aby przeciwdziałać przeziębieniom, przede wszystkim należy starać się zachować ogólnie wysoką odporność organizmu. Trzeba zatem dbać o odpowiednią ilość snu w dobrze wentylowanym pomieszczeniu (najlepiej przy otwartym oknie), nosić odpowiednio do temperatury przystosowane ubranie, dbać o urozmaicone, bogate w białko i witaminy odżywienie oraz o codzienny pobyt w ruchu na świeżym powietrzu.

Przemęczenie, niedożywienie, zziębnięcie lub przegrzanie, wreszcie brak ruchu i świeżego powietrza sprzyjają rozwojowi wirusów wywołujących objawy przeziębienia.

Wielu lekarzy, opierając się na obserwacjach twierdzi, że napięcie nerwowe, stany konfliktowe, zmartwienia i kłopoty osłabiają organizm i są czynnikiem znacznie sprzyjającym wystąpieniu przeziębienia.

Gdy już jesteśmy przeziębieni, musimy dbać szczególnie o higienę osobistą, dużą ilość snu i dokładne wietrzenie pokoju, w którym przebywamy. Starać się też trzeba (o ile to tylko możliwe), o przebywanie w równej, jednakowej temperaturze. Należy pić duże ilości ciepłej wody z miodem i sokiem z cytryny, ewentualnie zażywać witaminę C w tabletkach.

kach. Powinniśmy starać się możliwie z daleka trzymać od innych ludzi, szczególnie małych dzieci, by ich nie „obdzielać” swoim wirusem. Przy kichaniu i kaszlu pamiętajmy o zasłonięciu nosa i ust chusteczką. W czasie kataru najhigieniczniej jest używać chusteczek jednorazowych lub płatków ligniny.

Kiedy w czasie przeziębienia wystąpi temperatura powyżej 37,5° lub ostry kaszel, ból gardła czy ucha, możemy być pewni, że „zwykle zaziębienie” zmienia się w poważną chorobę. Nie mamy wtedy już na co czekać, ani próbować leczyć się domowymi sposobami. Należy bezzwłocznie udać się po pomoc do lekarza.

A.M.

HUMOR



— Dziadziu, dlaczego Pan Bóg ulokował witaminy w sałacie, a nie w cukierkach?



Rozmowy z Czytelnikami

„Niedawno — pisze siostra Amata J. z Zakładu dla Niewiomych w Laskach k. Warszawy — wpadł mi do ręki Wasz kalendarz z 1973 r. Dowiedziałam się z niego, co to jest Kościół Polskokatolicki, bo dotychczas nie o nim nie wiedziałam. Jestem zachwycana ideologią Organizatora tego Kościoła. Jest to rzeczywiście piękna idea, mająca na celu zachowanie polskości wśród naszych emigrantów na ziemi amerykańskiej. Zważywszy, że i na ziemi polskiej będącej pod zaborami język ojczysty był dyskryminowany, inicjatywa ta była tym bardziej chwalebna... Dlaczego jednak Kościół ten, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza obecnie — po wprowadzeniu do liturgii języka ojczystego — nie włączył się z powrotem do Kościoła Rzymskokatolickiego?..

Można by też dyskutować odnośnie zarzutu, że Kościół Rzymskokatolicki nie jest powszechny. Należą przecież do niego nie tylko Kościoły zachodu, ale i wschodu. Bo określenia: Kościół rzymski, grecki, koptyjski, ormiański — oznaczają tylko obrządku, w jakich sprawują one swoją liturgię. Wydaje mi się ponadto, że tylko Piotrowi dał Pan Jezus klucze Królestwa niebieskiego, a nie żadnemu innemu apostołowi. Tylko Piotra nazwał „opoką”, na której zbuduje Kościół swój...

Bolesny i gorszący podział Kościoła spowodowany został bardziej ambicją ludzką, niż różnicami doktrynalnymi. Nie powinniśmy więc tego podziału pogłębiać, jeżeli pragniemy jedności, o którą modlił się Chrystus... Reforma Lutra podjęta była w dobrej wierze. Widział on bowiem braki w Kościele i chciał im zapobiec. Tego nikt nie może i nie chce zaprzeczać. Widocznie jednak rozdział ten był potrzebny, by obecnie — za wspólnym porozumieniem — powstał jeden Kościół powszechny, złożony z ludzi różnych kultur, języków i obrządków, w którym wszyscy chwalić będą Boga tą różnorodnością.”

Droga Siostrzo! Powodem powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, którego zasady przejął u nas Kościół Polskokatolicki, była konieczność ochrony emigrantów polskich przed wynarodowieniem oraz potrzeba obrony przed wyzyskiem przez duchowieństwo pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego. Stąd

też ks. Franciszek Hodur, późniejszy biskup i zwierzchnik PNKK, nie miał zamiaru organizowania „nowego” Kościoła. Widząc bowiem krzywdę swoich rodaków, w roku 1898 udał się wraz z delegacją parafii w Scranton do Rzymu, by tam wręczyć papieżowi Leonowi XIII petycję. Postulowano w niej o ustanowienie biskupa Polaka dla polskich parafii w USA. przyznanie wyznawcom prawa wskazywania kandydata na proboszcza, uznanie prawa społeczności wyznaniowej do majątku parafialnego oraz kierowania przez jej przedstawicieli sprawami finansowymi. „Poza tymi postulatami — czytamy w dokumencie — które nie dotyczą zresztą dogmatów wiary ani ustroju świętego Rzymskokatolickiego Kościoła... poddajemy się z całym zaufaniem kierownictwu świętej Matki Kościoła” („Straż” z dnia 2.VII.1898 r.). Jednak ich słuszne postulaty zlekceważono, a oni sami zostali po prostu wykpieni. Kiedy bowiem po długich staraniach przyjął ich prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, kardynał Ledóchowski, usłyszeli z ust jego słowa: „Stolica Święta nie będzie ustanawiała osobnych praw ani osobnych biskupów dla garści katolików polskiego pochodzenia w Ameryce, skazanej na niezawodne wynarodowienie pośród kulturalnego i bogatego otoczenia...” (F. Hodur — „Po drodze życia”, str. 27). Zmuszony koniecznością zapewnienia swoim rodakom opieki duszpasterskiej, zdecydował się na organizowanie parafii katolickich wyłączonych spod zwierzchności Rzymu. Odpowiedzią hierarchii rzymskokatolickiej na ten jego krok była ekskomunika rzucona na niego i zgromadzonych wokół niego wyznawców oraz — będące jej następstwem — liczne przykrości i sztykany.

Podobnie działo się w Polsce w okresie międzywojennym, kiedy to żyjący w biedzie chłopci i robotnicy, nie będąc w stanie zaspokoić finansowych wymagań swoich proboszczów za usługi duszpasterskie, poczęli w swoich środowiskach organizować parafie polskokatolickie. Wtedy to na wniosek biskupów i proboszczów rzymskokatolickich (co wynika z zachowanych akt sądowych), księży polskokatolicki — za noszenie sutanny, używanie szat liturgicznych oraz za odprawianie

Mszy św. w języku ojczystym i udzielanie sakramentów św. — stawać musieli w sądach oraz szli do więzień. Na podobne prześladowania narażeni byli i świeccy wyznawcy naszego Kościoła.

Obecnie na straży tolerancji wyznaniowej stoi prawodawstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obowiązuje również wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego — uchwalony przez Sobór Watykański II — „Dekret o ekumenizmie”. Jednak i teraz traktowanie wyznawców Kościoła Polskokatolickiego oraz innych Kościołów chrześcijańskich, dalekie jest od ideału. Opowiadał mi ostatnio jeden nasz duszpasterz z Krakowa, że zakonnice rzymskokatolickie prowadzące pralnie bielizny kościelnej, nie przyjęły do prania bielizny z jego parafii. Raz po raz słyszy się skargi, że świeccy rzymskokatolicy obrzucają naszych wyznawców niewybrednymi wyzwiskami. Przyczna więc chyba Siostrze, że takie traktowanie „braci odłączonych” nie stwarza atmosfery do pojednania i zjednoczenia Kościołów.

Nie zważając jednak na to, Kościół Polskokatolicki gorąco pragnie, by możliwie rychło spełniły się słowa Zbawiciela: „aby wszyscy byli jedno” (J 17, 21). W tym celu corocznie angażuje się aktywnie w obchodach Powszechnego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Współ z innymi Kościołami chrześcijańskimi — zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej — uczestniczy w dialogu teologicznym z Kościołem Rzymskokatolickim. Jednak ostateczne zjednoczenie całego chrześcijaństwa nastąpi wtedy, kiedy Bóg tego zechce.

Chrystus powiedział: „Tyś jest Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój” (Mt 16, 18). Ze słów tych nie można wnioskować, że chodzi tutaj o Kościół Rzymskokatolicki. Wynika natomiast jasno, że ma to być Kościół Chrystusowy. Również w wyznaniach wiary powtarzamy: „Wierzę... w święty Kościół powszechny”. Nic jednak nie wskazuje, że jest nim Kościół rzymski. I słusznie. Bo zarówno Kościół rzymskokatolicki, jak i prawosławny, ormiański, angikański, ewangelicki czy polskokatolicki, są tylko częściami Kościoła powszechnego.

Nie sposób również udowodnić, iż tylko Piotrowi dał Pan Jezus „klucze Królestwa niebieskiego” (Mt 16, 19). BOWIEM JUŻ W POCZĄTKACH Kościoła władza sprawowana była kolegiałnie, co byłoby niemożliwe, gdyby otrzymał ją tylko Piotr. Przy wyborze pierwszych diakonów czytamy: „Wtedy dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, rzekło: Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbywali Słowo Boże, a posługiwali przy stołach” (Dz 6, 2). Również całe kolegium apostołów ogłasza postanowienia soboru jerozolimskiego, rozpoczynając się słowami: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych” (Dz 15, 28). Podobnie przez wiele wieków w sprawach dotyczących wiary i moralności w sposób wiążący wypowiadał się nie biskupi Rzymu, lecz sobory powszechne.

Łączę dla Siostry pozdrowienia w Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

Złudzenia zmysłowe

Każdy z nas miał na pewno możliwość przekonać się, jak ludzi w ciemności słuch, gdy mu zabraknie pomocy wzroku. Psychologia zna wiele różnych złudzeń zmysłowych.

Oto na przykład jedno z bardzo popularnych złudzeń wzrokowych. Narysujmy dwa identyczne kwadraty o bokach np. 4 cm. Jeden z nich gęsto zakreskujmy liniami poziomymi, drugi — liniami pionowymi. Trudno nam będzie uwierzyć, że patrzymy na dwie identyczne, co do kształtu i wymiarów, figury! To znane złudzenie wykorzystuje moda, polecając paniom szczupłym suknie w porzecznę pasy, a paniom o pełnych kształtach — w podłużne paseczki.

Możemy też wykonać eksperyment ze złudzeniem zmysłu powonienia i smaku. W tym celu badanemu zawiązujemy oczy i dokładnie zaciśkamy nos, następnie dajemy mu do ust kawałek jabłka na zmianę z kawałkiem surowego ziemniaka. I cóż się dzieje? Nasz delikwent bez pomocy wzroku i wchu nie rozróżnia jabłka od ziemniaka.

Można też wywołać złudne wrażenia smakowe przez podrażnienie czkłąną paleczką zakończeń nerwowych języka. Dotykając nią przedniej części języka wywołujemy wrażenie smaku słodkiego, jeśli zaś dotknijemy tylnej części języka — odczujemy smak gorzko-kwaśny...

O zawadności zmysłu dotyku można przekonać się również łatwo, jeśli skrzyżowawszy palce (wskazujący i środkowy) między ich czubkami będziemy obracać twardą kulkę lub ołówek. Doznamy wówczas wyraźnego wrażenia, że obracamy w palcach dwie kulki czy dwa ołówki.

Nie można więc całkowicie ufać własnym zmysłom!

A.M.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółczesne Towarzystwo Politycznych Katolików Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balwicki, bp Maksymilian Rade, ks. Tadeusz Wójcicki, ks. Wiktor Wysocki (ogólny kierownik Księgarni). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Biblioteka Rozkawska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-042 Warszawa. Telefon redakcji: 27-88-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w Niemczech: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półroczu roku następnego i cały rok następnym; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półroczu roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i w delegacjach. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Księgarni Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-058 Warszawa. Listy NRP nr 1153 201045 130 11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest również od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050 2. 1134. C-129

Helena Mniszkówna RĘDOWATA



— Szkoda.
— Dlaczego pan tak żaluje? Nie ma pan przecież osobistego interesu do żadnej z pań?
— Owszem, mam bardzo pilny.
— Ciekawym, jaki, bardzo ciekaw — rzekł pan Ksawery patrząc na praktykanta żartobliwie.
Edmund odczuł cień lekkiej ironii w głosie rezydenta i pomyślał:
— A temu co się dzisiaj stało?
— Więcej jakież to interes? — powtórzył pan Ksawery. Staryszek, zjadłszy ogromnie dużo, był w bardzo dobrym usposobieniu.
Pratnicki pokręcił głową.
— O, tego nie mogę powiedzieć nikomu.
— Aż tak! Ho, ho! A o którąż z pań tu chodzi, jeżeli wolno choć o to zapytać?
— Mam osobisty interes do swego ideału — rzekł z zagadkowym uśmiechem zapytany.
— A nie będzie niedyskretny, jeżeli zapytam, jakiej natury jest ten interes?
— Pan zbytnio ciekawy; Przypuśćmy, że pragnę opowiedzieć o mej tęsknocie i ujrzeć rumieniec na jej buzi.
Waldemar mimo woli słyszał wszystko. Wzburzony, chciał wstać i wyrzucić za drzwi Pratnickiego. Ale opanował się, może pod wpływem błagalnego spojrzenia pana Macieja.
— Jaki pan pewny tego rumieńca! — zauważył pan Ksawery. — A gdyby panu nie udało się go wywołać?
Pan wątpi! Panienci zawsze lasę na słodkie słówka i mają rumieniec na zawałanie. Zwłaszcza Stefeta do rumieńców skłonna. Już ja ją znam...
Tu Edmund spostrzegł, że posunął się za daleko, więc umilkł.
Ale ordynat nie mógł dłużej panować nad sobą. Skruszył w palcach cygara, zasypując nim obrus, i gwałtownie powstał. Przeprósł pana Macieja i wyszedł z sali.
Stary Michorowski powiedział dobraniec obu panom, coś do nich przemówił i także wyszedł. Pratnicki, niemile dotknięty, stracił humor, a stary rezydent, podając mu rękę, pomyślał: — Czy nie przegalopowałeś, kawalerze?
Waldemar biegł po swym gabinecie, chcąc się uspokoić. Po godzinie rozkazał Jacentemu przesiść Edmunda. Ordynat siedział przy biurku z miną spokojną i obojętną, tak że praktykant, nie widząc niezadowolenia na jego twarzy, odzyskał swobodę.
— Czym mogę służyć? — spytał podchodząc elastycznie do biurka.
Waldemar wskazał mu krzesło.
— Proszę, niech pan siada. Chcę z panem pomówić.
Młody człowiek zmieształ się i usiadł w milczeniu.
— Właściwie — rzekł Waldemar — mam wyrazić panu mój zamiar, który powziąłem od pewnego czasu — zamiar dotyczący pana.
— Mnie?
— Tak. Chcę panu zaproponować przeniesienie się na stałe do Głębowicz. Sądzę, że to panu różnicy nie zrobi, a teren do pracy tam będzie nawet większy...
Mówił tonem naturalnym i uprzejmym, ale z lodowatym chłodem.
W Pratnickiego jakby nagły grom ugodził. Spodziewał się wszystkiego prócz przeniesienia do Głębowicz. Nie wiedział, co o tym sądzić. Bezwładnie bąknął:
— Dlaczego, panie ordynacie... tak nagle?... Nie jestem przygotowany.
— To najniebezpieczna kwestia paru mil drogi, przeprowadzka niedaleka.
Edmund jeszcze chciał się bronić.
— Czy pan niezadowolony z moich czynności gospodarczych w Słodkowcach? — zapytał z uniożonością, która obudziła niesmak w Waldemarze.
— Z gospodarczych? Nie. Tylko w ogóle jest pan odpowiedniejszy do Głębowicz.
— Odpowiedniejszy?... Dlaczego? z jakich względów?...
Michorowski tracił cierpliwość.
— O panie, względy są różne — rzekł straszając w popielniczkę popiół z cygara.
Pratnicki zrozumiał. Nie chciano go tu. Lecz jaki główny powód? Pragnął dowiedzieć się koniecznie. Rzekł po krótkim milczeniu:
— Panie ordynacie, jeśli dzisiejszą swą wycieczką naraziłem się panu, w takim razie przepraszam bardzo. Istotnie popełniłem błąd.
Waldemar podniósł głowę.
— Czy ja panu rehimem wymówki, że mię panu przeprasza? — spytał. — Postąpił pan niewłaściwie, lecz jest to rzecz drobniejsza.
— Przede wszystkim nie wiedziałem, że pani baronowa miała dziś jechać — bronił się Pratnicki.
Ordynat skrzywił usta z niesmakiem. Nie lubił wykrętów.
— No, o tym pan wiedział, ho nawet zadysponował pan gntadą czwórkę dla ciotki. Ale powtarzam, to rzecz drobniejsza. Głównie chodzi o to, że nie nadaje się pan do miejscowego otoczenia w Słodkowcach. Pan rozumie?... Nie odpowiada pan właściwym warunkom, traktując je nazbyt podmiotowo, co znowu nie zgadza się z pewną skalą naszych pojęć.



W DNIU IMIENIN JADWIGI

JADWIGA (staro-wysoko-niemieckie hadu — walka i wig — walka, bój) — niemieckie imię żeńskie Hedwig, z którego po opuszczeniu przydechu i przywróceniu pierwotnej samogłoski a powstało Adwig, a następnie po dodaniu nagłosowej spółgłoski j- oraz żeńskiej końcówki -a powstała polska forma Jadwiga. Znaczenie imienia: ta, która znajduje się w ciągłej walce. Imię to nosiła księżna śląska, żona Henryka Brodatego, po jego śmierci mniszka w klasztorze w Trzebnicy (1174—1243), patronka Śląska.

Formy męskiej brak.

Przekształcenia: Jadwiżka, Jedwiżka.

Skróty i zdrobnienia: Iga, Jadzia, Wiga, Wisia.

W innych językach: łac. Hedvigis, niem. Hedwig, ang. Hedvig, wł. Edvige, węg. Hedvig.

Od imienia Jadwiga nie urabiano nazwisk polskich.

Z imieniem tym wiążą się następujące przysłowia: *Mała Jadwiga, a zboże dżwiga. Do świętej Jadwigi pozbieraj jabłka, orzechy, figi. Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera figę.*

Znane Polki: Jadwiga, córka Bolesława Pobożnego, księcia wielkopolskiego, żona Władysława I Łokietka. Jadwiga (ok. 1374—1399), córka Ludwika Węgierskiego, żona Władysława Jagiełły. Jadwiga, córka Zygmunta Starego, żona księcia brandenburskiego. Jadwiga Łuszczewska, pseud. Deotyma (1834—1908), poetka i pisarka. Jadwiga Smożarska (1900—1971), artystka teatralna i filmowa. Jadwiga Schayer, pseud. Ada Sari (1886—1968), śpiewaczka operowa, pedagog. Jadwiga Ziemięcka (1891—1968), mikrobiolog, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Znane z literatury pięknej: Jadwiga z „Cudzoziemki” M. Kuncewiczowej, Jadwiga Zawadowa z „Wezwania” J. Kawalca.

UWAGA, WSZYSTKIE JADWIGI!

Dzieje imienia Jadwiga zaczynają się całkiem zwyczajnie. Jadwiga była żoną księcia z dynastii śląskich Piastów, Henryka Brodatego. Żyła na przełomie wieku XII i XIII. Była klasycznym przykładem średniowiecznej świętej — pobożna, życzliwa, fundatorka klasztorów. To wszystko jest więc normalne i mało ciekawe. Tymczasem okazuje się, że nazwy „jadwiga” czy „jadowia” i „jadwiżka” oznaczały nazwy wielu przelotnych czy pojęć bezpośrednio z tym imieniem związanych.

I tak jadowia oznaczała młodych mężczyzn służący do przewożenia zboża, jadowia oznaczała ogień nad ogniem, jadowia oznaczała 3) gatunek grzyba, który wędrował w czasie wędrowania.

Określenie „chłop-jadowia” oznaczało mężczyznę spełniającego wszelkie „błędne” obowiązki. Wyrażenia „jadowia” używano w żartobliwym sensie, np. „śmierć”. Mówiono: jadowia zajrzak, jadowia...

Lud mówił: „Po świętej Jadwigerze idą grzyby i rydze”. Rzeczywiście jest to najczystszy i najsmaczniejszy u nas występujący grzyb. Na imieninach grzyby nie jedzą, a rydze: wymyte rydze smażyć na mocno rozgrzanym maśle na patelni. Solić przed samym podaniem. Albo: wymyć rydze pokroić w paseczki i dusić w rondelku na maśle. Gdy grzyby puszczą sok, dodać usiekanej cebuli, pietruszki i selera, solić i smażyć do smaku. Trwać około godziny. Uważać, by się nie przywarło i nie przywarło do utożwianym na szybko lub z kluseczkami.

Historyczna Jadwiga, jak na to należało przystało, żywiła się podami lasu i korzonkami.

Wszystkim Jadziom i Jadwiżkom z okazji ich Święta życzymy długich lat w zdrowiu i szczęściu oraz wszelkiej pomyślności!